

PASJA WEDŁUG... URSZULI MAŁGORZATY BENKI

Opisanie na nowo historii postaci biblijnych czy tylko epizodycznych wydarzeń związanych z ich życiem, to z jednej strony niemal dyżurny motyw literacki, a z drugiej niezmiernie trudny temat i tworzywo, wymagające od autora niezwyklej erudycji, wiedzy, pogłębionej refleksji, talentu i... wyobraźni. Niełatwo pogodzić owe przesłanki i atrybuty, aby powstało z tej kompilacji dzieło. To udawało się nielicznym, znanym z historii literatury twórcom, jak Karel Čapek, Tomasz Mann, Michał Bułhakow, Lew Tołstoj, a z naszego poletka takim pisarzom jak Roman Brandstaetter czy Zenon Kosidowski.

Opisać wydarzenia nowotestamentowe czy losy bohaterów ewangelicznych własnym spojrzeniem, przetransformować widzenie świata i odczucia kreacji biblijnych, przepuścić je przez filtr własnych wyobrażeń, emocji, przemyśleń, postaw i wartości, to wykwinna sztuka i artystyczna umiejętność. Do takiego osobistego świata biblijnych retrospekcji zaprosiła tym razem Urszula Małgorzata Benka w najnowszym zbiorze poetyckim zatytułowanym *Pasja Jezusa z Nazaretu*. W książce autorka zamieściła trzynaście utworów podzielonych na stacje zgodnie z kanonem drogi krzyżowej wzorowanym na średniowiecznej trasie pielgrzymkowej Via Dolorosa, upamiętniającej ostatnią drogę cierpienia Zbawiciela. Właśnie motyw pasyjny jest zasadniczą osią i klamrą strukturalną lirycznej opowieści Benki. Jednak to nie sama męka Chrystusa przeżywana przez niego psychicznie i cieleśnie jest osnową liryczną tomu, ale ukazanie owego cierpienia przez pryzmat osób mu towarzyszących, świadków jego tragedii, przypadkowej gawiedzi naocznie relacjonującej wypadki.

Chrystus nie jest zatem, wbrew tytułowi książki Urszuli M. Benki, głównym bohaterem, a przede wszystkim tłum i postaci związane z procesem jego osoby, ich nastawienie, sądy i opinie. Stąd mamy tu i Heroda, i Judasza, i Jakuba, i Łazarza, i Józefa z Arymatei, i łotra, powieszono obok. Ale całość dopełnia opis wydarzeń męki relacjonowanej przez tłuszcę: babę, grubasa, przechodnia, młokosa, handlarkę, praczkę, faryzeusza, a ich narracja uprawdopodobnia, jeśli nie rzecz, urealnia przebieg wydarzeń związanych z ukrzyżowaniem Nazarejczyka. Żywe dialogi naocznych świadków męczarni Chrystusa sprawiają, że czytelnik czuje się niejako w epicentrum wydarzeń, że może przeżywać tragedię, wczuwać się w nastroje tłumu, obserwować różnorodne reakcje, empatycznie odbierać nastawianie poszczególnych osób towarzyszących Jezusowi w jego ostatniej drodze. Owa polifoniczność niewątpliwie nadaje cech autentyzmu przeżywanych sytuacji i rozmaitych społecznych zachowań:

Baba:

*Jezus był mądrym rabim. Prawda z ust jego płynęła
jak balsam
A Barabasz był łgarz bez cienia sromu.
Gdy Jezus Pismo objaśniał, to dorównywał uczonym.
A Barabasz był nieuk – wraz do wożenia gnoju.*

*Kupiec:
Niesmaczne to aluzje i brak taktu, jak zwykle
u cudzoziemców.*

*Grubas:
I obiektywnie, stronniczy to sąd.*

*Handlarka:
A co wy chcecie? Żeby Go chcieli sprawiedliwie sądzić.
To by nie wlekli do Piłatusa.*

*Faryzeusz:
Rzymska justycja...*

*Przechodzień:
Ślepa, za to nieźle uzbrojona.*

*Kupiec:
Gdzie masz pan ustrój sprawiedliwy na ziemi?*

*Grubas:
O polityce możemy spokojniej, panowie, spokojniej,
na uboczu,
Nie dość, żeśmy spóźnieni na proces, to jeszcze dygresje
Tak niestosowne w publicznym miejscu.*

Wielogłosowość zastosowana przez autorkę to koncept, który nadał opisowi cech szczególnych, jest niejako świadectwem prawdy, a zarazem bezstronną obserwacją zachodzących reakcji i zdarzeń. Podobną technikę opisu widzimy też w największej objętościowo Stacji V „Według Heroda”, gdzie mamy pozorny dialog żydowskiego króla z sądzonym przez niego Jezusem. Pozorny, gdyż w istocie stanowi on nieustający monolog władcy. Milcząca obecność Nazarejczyka sprawia, że znów protoplasta utworu jest postacią drugiego planu.

*Milczysz.
Wiesz, jam zwyczajny gadać do głuchych. (...)
Mówią: jesteś żydowski król. Jam także Żyd
I król. (...)
Czego właściwie chcesz? Mi wszystko jedno.
Cudu, tylko o to z całej duszy błagałem. (...)
Daj mi cud.*

I odejdź.

Galilejczyk w tomie lirycznym Urszuli M. Benki nie przemawia w ogóle, jakby jego słowa, nazbyt święte, były zarezerwowane tylko dla Pisma, bożych ksiąg natchnionych, więc nie może ich kłaść surowa relacja z przebiegu męki Jezusa, bowiem publicystyczno-literackie i reportersko-kronikarskie zapisy wydarzeń nie są godne przytaczania objawień Mesjasza. Z drugiej jednak strony, ich brak dowodzi też pokornej i pełnej zgody Jezusa na ostateczne wypełnienie się jego misyjnego losu. W stacji II „Według Judasza” apostoł i zdrajca swojego mistrza skarżąc się na ich wspólny los, wypowiada znamienne słowa:

*Ta księga pełna jadu. Jej karty szeleszczą
Jak słomy wiecheć, co buchnie pożarem
Za jedną iskrą. (...)
Taka jest moja pasja, moja ewangelia!*

*A księga liczb, rachunków, buchalteria
Mignie jasnością formuł świętej Ekonomii
W latyfundiach schylonej niewolniczo.
Wszyscy grudom ziemi jesteśmy podobni,
A duchy w nas drżą
Niby bicze.*

W imieniu Boga-Człowieka lub o nim samym mówią za to chętnie pozostali bohaterowie apokryficznego przekazu Benki, jak Judasz i Jakub – uczniowie Jezusa, cudzołożnica Magdalena, łotr na krzyżu, Józef z Arymatei, który zdjął ciało z krzyża i pochował w swoim grobie, czy Weronika, uznawana za świętą kilku kościołów chrześcijańskich, która dzielnie towarzyszyła Nazarejczykowi w jego ostatniej drodze. W stacji VII Wernika mówi:

*Iść tamtędy musiałam, bo musiałam,
Przecież nie ja tę drogę wybrałam. (...)
A Boga dotknęłam, bo niczego
Nie spotkałam w swojej drodze innego.*

Z kolei wspomniany Józef z Arymatei w stacji X gorzko powiada:

*Ten grób miał być mój –
Nic więcej nie miałem.*

*Wypełniłem go
Samym Bożym ciałem.*

Na szczególną uwagę *Pasji Jezusa z Nazaretu* zasługuje też jej zakończenie – „Stacja ostatnia”, która stanowi kunsztowne i doskonałe autorskie podsumowanie biblijnej

reinterpretacji. Oto w ostatecznej wizji dziejów Chrystusa dochodzimy niejako do korzeni, archetypu, boskiego prapoczątku i narodzin wszechświata. Mamy tu bowiem istne wymieszanie żywiołów, duchowych energii, transcendentnych bytów, szalonej psychomachii, gdzie początek eschatologicznej wędrówki człowieka miesza się z jej apokaliptycznym epilogiem, profetyczną wizją, którą zdaje się nie mieć końca. Metafizyczny amalgamat to mieszanka „wszystkiego z czymś innym”, splot pięknych i katastroficznych mocy, sacrum z profanum, początku i nieskończoności, aliaż pustki z prawdą, światła za snem, logosu z duchem, rozkoszy z cierpieniem, mistycznej alfy i omegi. „Stacja ostatnia” w harmonijny i skondensowany sposób przywodzi skojarzenie z powstaniem świata, biblijnym wyłanianiem się kosmosu, mozolnym lepieniem z gliny człowieczego indywiduum z jego wszelkimi namiętnościami, przypomina o niezwyklej kosmogonii, religijnych mitach, filozoficznych atrybutach, psychologicznej peregrynacji bytów od ich narodzin do śmierci oraz stanowi rudymetarną historię cywilizacyjnej odysei. Kryje się za tym warsztatowa maestria skrótowego obrazowania i autorska perfekcja esencjonalnego opisu. Owo finezyjne zakończenie tomiku sprawia, że jak eskulap połykający własny ogon, wracamy do źródeł, do początku pasyjnego zbioru Benki, gdzie w rozpoczynającym książkę wersie Jakub mówi:

*Usnąć
W słabość ciała się wtulić jak w nicość sprzed narodzenia.*

Wieloobrazować i polifoniczność opisanej przez Urszulę M. Benkę pasyjnej drogi Jezusa sprawia, że jej liryczne tworzywo nabiera kolejnych głębszych wymiarów biblijnej symboliki, humanistycznych aspektów, staje się wielopłaszczyznowym oglądem ostatniej wędrówki zwykłego skazańca i zarazem natchnionego reformatora religijnego, niezwyklego uzdrowiciela, posłańca bożego, a jednocześnie żydowskiego Mesjasza i chrześcijańskiego Zbawiciela; z jednej strony człowieka, z drugiej świętego pomazańca. Wymaga to odrębnego, wolnego od schematów spojrzenia, nowej analizy i odczytania, pogłębionej, swoistej refleksji.

Poetka z wirtuozerią (niczym znany XX-wieczny surrealista Hans Bellmer ciął na drobne fragmenty swoje lalki), rozczłonkowała na kartach swojego tomu sceny zakodowane w psychice bohaterów męki Jezusa, a równocześnie misternie wiąże je, splata, scala i holistycznie łączy w różnobarwną konstrukcyjnie całość, nadając swojej apokryficznej kompozycji nowy jakościowo literacko i duchowo wymiar czytelniczego odbioru. Pierwsza dama współczesnej poezji polskiej jaką niewątpliwie jest Urszula Małgorzata Benka po raz kolejny wzniosła się na wyżyny poetyckiego parnasu, przygotowała finezyjnie dzieło najwyższego sortu, wysublimowaną literacko-etryczną strawę a zarazem postawiła przed

miłośnikami poezji wyrafinowane, nie lada estetyczne i umysłowe alegoryczno-paraboliczne wzywanie.

Robert Rudiak

Urszula M. Benka, *Pasja według Jezusa z Nazaretu*, Wyd. Akwedukt, Wrocław 2020, s. 66.